

# Mateusz Pospieszalski, Sen (feat. Anna Rusowicz)

I ja trochę nie żyję,

I ty trochę nie żyjesz.

Wpadasz, szybko wybijesz.

Ja leżę. A ty fruwasz,

Fruwasz, wyczuwasz, fruwasz,

Całujesz mnie i witasz.

Ja leżę. Wierzę.

A ty znów nad poduszką,

Troszeczkę za płąściutko

I za-nad głową,

Ale nie papierowo,

A po ludzku i rzewnie,

Więc czuję to tak pewnie.

Wzruszam się do zazdrości

O ludzi, o gości, o coś,

Bez słów graty wywracam

Pół na niby, pół wściekle,

Zabić ciebie? Czy meble?

I buch: ten żal do siebie:

Budzę się, nie ma ciebie.

Leżę. Tramwaje, świat,

Dzień. Z ciebie ani cień.

Ty ani tak, ani tak,

Już nie żyjesz pięć lat.

Wiesz o tym?

Wiesz?

A ja coś podejrzewam,

Że nie tylko na ciebie

Tak się gniewam.

Oj tak. Bo to coś ty,

Ale nie tak zupełnie,

Coś kimś żywym, żywym, żywym

(Tak. Pewnie...)

Sztukowało się coś.

I tak myślę i badam,

I już przez okno wpadam

Do ciebie, bo ty — w łóżku

A ja fruвам za bardzo,

A chcę być tuż tuż.

I już

Wyciągam ręce w dół,

A ty po mnie — w górę,

Łapiesz mnie wpół.

Ściągasz. I ja cię witam,

I oczy ci odmykam,

Bez mowy. Ty przy tym

Trzymasz mnie, żebym

Pod sufitem znów nie był.

A potem zazdrość, szczęście,

Podniecenie, leżenie

Czy leczenie, co jeszcze?

Niewiele, i się budzę,

I trudzę, to rymuję,

Samo się potrzebuje.

Rymy. A solidarność

Plus mizerność, niezdarność,

Niewierność — no.

Fruвам sam przy suficie.

Dmucha, dmucham w ciebie życie?

I czy to to jest na to?

A jak nie to, to co?

Już będzie szóste lato

Szło... Wiesz?

Skąd?

Tramwaje. Jada, jada,

Bo to nie dom.

Nocleg na Żoliborzu.

Z tobą gorzej.

Ja ulatuję, jak leżę,

Od nóg, już sen mnie bierze,

A za plecami deszcz cz cz.

Ja zbieram po przystankach

Raz Żoliborz — Śródmieście

Ćśśś...

Raz Żoliborz — Bielany

Od różnych spotykanych

Dla ciebie życie ćśśś...

Po prośbie, ale chytrze,

Bo trzeba rąk dotykać,

Ale tych co się chce.